

LEJB ZYLBERBERG

# Żyd z Klimontowa opowiada . . .

WYDANIE KRYTYCZNE PRAC  
CENTRALNEJ ŻYDOWSKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ

**Żyd  
z Klimontowa  
opowiada ...**

**KOMITET REDAKCYJNY SERII  
„WYDANIE KRYTYCZNE PRAC  
CENTRALNEJ ŻYDOWSKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ”**

**Ewa Koźmińska-Frejłak (przewodnicząca)  
Eleonora Bergman  
Helena Datner**

LEJB ZYLBERBERG

# Żyd z Klimontowa opowiada . . .

Z jidysz przełożyła  
Bella Szwarcman-Czarnota

WYDANIE KRYTYCZNE PRAC  
CENTRALNEJ ŻYDOWSKIEJ KOMISJI HISTORYCZNEJ

Copyright © for the translation by Bella Szwarcman-Czarnota, 2021

Copyright © for this edition by Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma,  
Warszawa 2021

ISBN 978-83-66485-71-6

Redakcja, korekta i indeksy  
*Beata Bińko*

Projekt i skład  
*Błażej Pindor*

Redaktor prowadząca  
*Anna Opolska*

Skład wersji elektronicznej:  
*Michał Latusek*



**Ministerstwo** Dofinansowano ze środków  
**Kultury** Ministra Kultury, Dziedzictwa i Narodowego.  
**i Dziedzictwa**  
**Narodowego**

Na skrzydełku fotografia Lejba Żylberberga  
ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego.

W tomie zamieszczono reprodukcje fotografii oraz okładki wydania z 1947 r.

Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma  
ul. Tłomackie 3/5  
00-090 Warszawa  
Księgarnia internetowa: [www.ksiegarnianatlomackiem.pl](http://www.ksiegarnianatlomackiem.pl)

Wydanie pierwsze

# Spis treści

## Informacja o serii

*(Ewa Koźmińska-Frejłak)* 7

## Właściwym autorem tej książki jest...

*(Ewa Koźmińska-Frejłak)* 9

## Lejb Zylberberg

Żyd z Klimontowa opowiada 31

Od Kolegium Redakcyjnego 33

## Wprowadzenie

*(Klara Mirska)* 35

1. Pierwsze szykany 41
2. „Dobre uczynki” Judenratu 43
3. Nastaje niemiecki porządek 49
4. Policja żydowska 52
5. Zaczyna się 60
6. W Sandomierzu 70
7. Aufräumungs-Kommando 75
8. We wsi Kamień 82
9. Ostateczna likwidacja getta w Sandomierzu 85
10. Pionki 88
11. Uciekamy 92

<b>12. Szukamy kryjóWKi</b>	100
<b>13. Na utrzymaniu chłopów</b>	110
<b>14. Jesteśmy wolni</b>	116

## **Przypisy**

<i>(Adam Kopciowski)</i>	123
--------------------------	-----

## **Zestawienie różnic między tekstem maszynopisowego transkryptu relacji a pierwszym wydaniem wspomnień Lejba Zylberberga**

<i>(Ewa Koźmińska-Frejłak)</i>	150
--------------------------------	-----

## **Posłowie**

<i>(Adam Kopciowski)</i>	177
--------------------------	-----

## **Wykaz skrótów**

201

## **Indeks miejsc**

203

## **Indeks osobowy**

206

Seria pomyślana jako **Wydanie Krytyczne Prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej** przybliży dokonania wczesnych studiów nad Zagładą w Polsce. Ma ona udokumentować ich pionierski, niepowtarzalny, a przy tym wciąż świeży i aktualny wymiar, zarazem zaś wskazywać na osadzenie prowadzonych wówczas badań w tradycji żydowskiej historiografii, szczególnie okresu przedwojennego. Ambicją projektu jest włączenie tych prac w obieg światowy. W serii ukazują się wybrane publikacje CŻKH\*, te o najdonioślejszym znaczeniu, z reguły dotychczas niewznawiane; przewidujemy także wydanie wcześniej niepublikowanych tekstów Komisji: dokumentów, książek przygotowanych do druku przez CŻKH, również tych, które ukazały się nieco później, w innym języku i gdzie indziej, jak też prac napisanych w jakiś czas po rozwiązaniu CŻKH, na bazie materiałów zgromadzonych w Komisji, przez osoby z kręgu jej twórców.

Teksty oryginalne publikujemy w opracowaniu krytycznym przygotowanym przez zaproszonych do projektu badaczy Zagłady. Rozbudowany aparat przypisów służy nie tylko skonfrontowaniu danych zawartych w tekście oryginalnym z dzisiejszym stanem wiedzy czy wskazaniu najnowszej literatury przedmiotu, lecz ma także dostarczać dzisiejszemu czytelnikowi informacji tuż po wojnie niedostępnych lub — wtedy — oczywistych, odnoszących się do faktów wówczas powszechnie znanych. Sam w sobie stanowi również rodzaj glosy, komentarza,

\* Więcej informacji na temat Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej i genezy prowadzonych przez nią badań czytelnik może znaleźć we Wprowadzeniu do pierwszej publikacji serii — książce Szymona Datnera *Walka i zagłada białostockiego getta*.



którym — tak jak to jest w tradycji żydowskiej przyjęte — obrasta pierwotny tekst źródłowy. Podobnym komentarzem, sytuującym tekst oryginalny w badaniach historycznych (zarówno przedwojennych, jak i tych prowadzonych po 1944/1945 r.), a zarazem przynoszącym jego rozwinięcie, uzupełnienie, odpowiedź nowych dróg interpretacji, mają być napisane współcześnie eseje, które towarzyszą naszej edycji.

Integralną częścią projektu jest koncepcja opracowania graficznego serii. Mimo bowiem wszelkich trudności, jakie musiała napotykać działalność wydawnicza CŻKH, jej pracownicy przywiązywali wagę do szaty edytorskiej. Rozwiązanie współczesne — utrzymane w oszczędnej stylistyce, operujące prostymi środkami, przy tym wyraziste — nawiązuje do estetyki oryginału, co pozwala dostrzec włączona do obecnej edycji na osobnej karcie reprodukcja okładki pierwodruku. Nad ostatecznym kształtem książek ukazujących się w serii czuwa Komitet Redakcyjny.

*Ewa Koźmińska-Frejłak*

# Właściwym autorem tej książki jest...

Zasadniczą część prezentowanej książki stanowią wspomnienia Lejba Zylberberga, krawca z Klimontowa, urodzonego w 1907 r., Żyda. Koncentrują się one na latach okupacji niemieckiej, obejmują jednak okres dłuższy — aż do połowy kwietnia 1945 r. Wtedy to, osiem miesięcy po wyjściu z miasteczka Niemców w sierpniu 1944 r., pięcioro ocalałych z Zagłady żydowskich klimontowian, ostatnich, którzy tam jeszcze wówczas mieszkali, zostało zamordowanych przez swoich polskich sąsiadów. „Na tym skończyła się historia Żydów w Klimontowie” — zamyka relację Zylberberg<sup>1</sup>.

Opowieść o swoich losach Zylberberg przekazał w jidysz. Wysłuchała go i zapisała jego relację Klara Mirska, przedstawicielka Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Łodzi. Zylberberg do Komisji zgłosił się najpewniej sam z siebie, przypuszczalnie latem 1945 r. „Przyszedł do mnie” — stwierdziła później lakonicznie Mirska<sup>2</sup>. Przychodził jeszcze przez pewien czas, odnotowała gdzie indziej<sup>3</sup> — ostatni raz zapewne na początku października, w każdym razie rękopiśmienny protokół jego zeznania, zajmujący 88 gęsto wypełnionych i ponumerowanych stron, jest opatrzony datą 2 października; sporządzony na maszynie odpis relacji mieści się na 119 stronach i nosi

1 Zob. s. 121 obecnego wydania. O wydarzeniu pisze Adam Kopciowski w *Postawiu*, tam również znajdują się odesłania do literatury.

2 Zob. s. 35 obecnego wydania.

3 Zob. K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu (wspomnienia)*, Paryż 1980, s. 458.

— prawdopodobnie omyłkowo — datę o trzy dni późniejszą<sup>4</sup>. Biorąc pod uwagę czas, jaki Zylberberg przeznaczył na spotkania z Mirską, sprawa miała dla niego dużą wagę.

O tym, że CŻKH zbiera relacje, Zylberberg musiał po prostu wiedzieć. W Łodzi, dokąd przeniósł się pod koniec marca 1945 r., miały w tym czasie siedzibę liczne odradzające się instytucje żydowskie, wśród nich także Komisja Historyczna. Informacje o prowadzonej przez nią działalności docierały z pewnością do łódzkich ocalałych. Ze środowiskiem tym Zylberberg pozostawał w ścisłym kontakcie, chociażby dlatego że, jak wynika z danych rejestracyjnych Komitetu Żydowskiego, w domu, w którym kwaterował, w 1945 r. mieszkało co najmniej kilkanaście innych rodzin żydowskich<sup>5</sup>.

Zylberberg nie mówił w czasie wywiadu, co go skłoniło do złożenia zeznania. Jego motywacji możemy się tylko domyślać. Pośród wielu powodów łączących go z wszystkimi żydowskimi Polakami, którzy zaraz po wojnie postanowili utrwalić w jakiejś formie własne i/lub swojej rodziny/społeczności przeżycia z lat 1939–1945, istotną rolę — z pewnością i w jego przypadku — odegrała chęć upamiętnienia zamordowanych, utrwalenia doświadczeń, które stały się ich udziałem, oraz pragnienie, by rozliczyć i ukarać winnych. Ze słów Zylberberga wynika, że czuł się on głęboko zakorzeniony we wspólnocie klimontowskich Żydów. Na pewno cieszył się ich zaufaniem, w swoim otoczeniu był także autorytetem — dlatego właśnie na początku okupacji niemieckiej, jesienią 1939 r., znalazł się w powołanej przez ludność żydowską komisji, która miała sprawdzić, czy działacze żydowscy dopuścili się nadużyć przy zbieraniu pieniędzy na nałożoną przez Niemców kontrybucję<sup>6</sup>.

4 Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 302/37. Do zbiorów CŻKH relacja trafiła 9 października, zob. *ibidem*, 303/XX/245, Księga Inwentarzowa CŻKH, k. 78. Zachowany rękopis jest niekompletny — brakuje w nim stron od 71 do 78.

5 Według zapisu w metryczce relacji Zylberberg w 1945 r. mieszkał przy ul. Cegielnianej 6 m. 18 w Łodzi. Pod adresem Cegielniana 6, jak wynika z adnotacji w kartach rejestracyjnych Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w latach 1945–1946 mieszkało co najmniej 138 ocalałych, trzydziestoro z nich lokum znalazło tam w 1945 r.; zob. AŻIH, 302/37, k. 1. Informacje o mieszkańcach domu przy ul. Cegielnianej 6 opieram na obliczeniach własnych. Przy ich wykonywaniu korzystałam z danych gromadzonych na użytek Centralnej Kartoteki Żydów Polskich tworzonej w ramach prac Wydziału Ewidencji i Statystyki CKŻP, które w ostatnich kilkunastu latach zostały przepisane przez pracowników AŻIH do elektronicznej bazy; na temat Kartoteki zob. A. Rosner, *Obraz społeczności ocalałych w Centralnej Kartotece Wydziału Ewidencji i Statystyki CKŻP*, Warszawa 2018, s. 38–51.

6 Zob. s. 42.

Dlatego również niecały rok później, latem 1940 r., ówczesny prezes Judenratu Motl Szuldman włączył Zylberberga do grupy osób, które w związku z tym, że — jak oceniał — „miały wpływ na opinię publiczną”, obsadził w charakterze zakładników odpowiadających pod groźbą kary za „porządek” (cokolwiek to dla niego — a przede wszystkim dla Niemców — znaczyło)<sup>7</sup>.

Na decyzji Zylberberga, by zeznawać, zaważył też, jak się można domyślać, jego światopogląd. Wprawdzie w rozmowie z Mirską nie zadeklarował otwarcie swego stanowiska ideologicznego, ale z tego, co powiedział, wynika, że z przekonania był komunistą. Nie jest jasne, czy należał do partii rozwiązanej rok przed wybuchem wojny, na pewno jednak zaliczał się do kręgu jej sympatyków, o czym przekonuje zarówno to, że działał w zarządzie biblioteki miejskiej zorganizowanej przez komunistów, jak i to, że zaraz po wejściu Niemców wraz z innymi osobami z kierownictwa biblioteki rozdawał literaturę marksistowską<sup>8</sup>. Trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Zylberberg ten temat poruszył tak ogólnie — być może obawiał się reakcji na wiadomość o wciąż nielegalnym w 1945 r. zaangażowaniu? (KPP oficjalnie zrehabilitowano dopiero bez mała jedenaście lat później). Niewykluczone zresztą, że wtedy — na przełomie wojny i pokoju — przekaz płynący ze słów klimontowianina, niezależnie od, a nawet mimo użytych przez niego sformułowań, był oczywisty, zwłaszcza dla kogoś takiego jak Mirska. W każdym razie należy przyjąć, że dla samego Zylberberga miał on doniosłe znaczenie, skoro zawarł go w pierwszych kilku zdaniach relacji. Przedstawiając w nich skrótowo siebie i miejsce swego pochodzenia — małe miasteczko zamieszkanе przez liczną społeczność żydowską (ponad 800 rodzin), zorganizowaną w „rozmaitych” ciałach społecznych i politycznych — zarazem definiował pozycję, z której mówił, pośrednio charakteryzował też przyjmowaną przez siebie perspektywę oglądu rzeczywistości.

Wywiad z Zylberbergiem był jednym z pierwszych, które Mirska przeprowadziła dla CŻKH. O sześć lat starsza od Zylberberga, urodziła się w Warszawie, w zamożnej kupieckiej rodzinie Fichmanów.

7 Zob. s. 46–47.

8 Zob. s. 41. Sylwetka autora relacji została dokładnie przedstawiona przez Adama Kopciowskiego w *Postwoiu* do niniejszego wydania książki.

(Nie wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach zrezygnowała z nadanego jej przez rodziców imienia Chaja na rzecz „Klary”<sup>9</sup>). Ze stolicą związane były jej trudne dzieciństwo i wczesna młodość, naznaczone samobójczą śmiercią matki. Po latach wspominała swoją dotkliwą w tamtym okresie samotność, głód uwagi i uczuć oraz wszechobecną świadomość niedopasowania do otoczenia, podsypane przez męki przeszłości i upokorzeń, jakich nieustająco doświadczała od macochy. Ukończywszy gimnazjum (bez matury), odbyła kurs dla nauczycieli żydowskich szkół ludowych. Niedługo potem wyjechała do Brześcia, gdzie uczyła języka polskiego. Po powrocie do Warszawy w 1922 r. podjęła naukę w dwuletnim seminarium nauczycielskim zorganizowanym przez Centralną Żydowską Organizację Szkolną (CISzO) — stowarzyszenie oświatowe działające na rzecz rozwoju świeckiego szkolnictwa żydowskiego z językiem wykładowym jidysz — w trakcie którego poznała przyszłego partnera życiowego i od 1926 r. męża — Michała Mirskiego. Posługiwał się on jeszcze wtedy nazwiskiem rodzowym Mojżesz Hersz Tabacznik, choć wołano go „Michał, Misza”<sup>10</sup>. Ślub wzięli w Skidlu (powiat grodzieński), gdzie oboje pracowali w szkole CISzO. Rok później, po narodzinach ich jedyne dziecko, córki Mai, przenieśli się do Częstochowy, skąd w 1930 r. wrócili do Warszawy. Michał, od 1927 r. członek KPP, znalazł zatrudnienie w strukturach podległych partii, w latach trzydziestych wielokrotnie był zatrzymywany przez Policję Państwową, w listopadzie 1936 r. internowano go w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej, gdzie był więziony przez rok<sup>11</sup>.

W odróżnieniu od męża Mirska nie miała — jak się wydaje — temperamentu politycznego. Jej wrażliwość na krzywdę innych, ukształtowana pod wpływem własnych doświadczeń, skłaniała ją do afiliacji lewicowych. O dokonanych przez nią wyborach przynależności organizacyjnej zdecydował jednak przede wszystkim, co sama zaznaczała, przypadek. Wstąpienie do Cukunftu, młodzieżowej przybudówki Bundu, komentowała po latach: „Nie orientowałam się zupełnie, jakie różnice dzieliły partie socjalistyczne. [...] Wydawało mi się, że socjaliści są lepszymi

9 Zob. AŻIH, 330/S/2, Świadcstwo urodzenia Chai Fichman (odpis), k. 1; zob. także Mirski family papers, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn84752>.

10 Zob. K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 152.

11 Zob. G. Berendt, *Michała Mirskiego rozrachunek z Polską Ludową*, „Niepodległość” 2003/2004, t. 53/54, s. 288; zob. także K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 266 i n.

ludźmi, bo dążą do sprawiedliwości i pragną uszczęśliwić świat, a więc i mnie. To mi wystarczyło. Z tym samym powodzeniem mogłam wtedy wstąpić do Poalej Syjon Lewicy lub do młodzieży komunistycznej”<sup>12</sup>. Niedługo potem odeszła wraz z grupą rozłamowców do nowo utworzonej organizacji Niezależni i to właśnie tam w wieku dwudziestu lat, pod wpływem kontaktów z młodymi robotnikami Żydami, nauczyła się mówić w jidysz, który wcześniej, wychowana przy ul. Zamenhofs, w środku Dzielnicy Północnej, jedynie rozumiała. W domu rozmawiała wyłącznie po polsku, i to zarówno z ojcem, jak i z kaleczącą język macochą. Niespełna rok później, po przejściu Niezależnych przez Związek Młodzieży Komunistycznej, Mirska zrezygnowała z dalszego zaangażowania. Z perspektywy lat sześćdziesiątych swoje poglądy przed rokiem 1939 charakteryzowała jako „radykalne”<sup>13</sup>. Siebie samą oceniała jako „demokratkę” — „nie tylko z przekonań”<sup>14</sup>. Tłumaczyła: „Miałam szacunek dla każdego człowieka i jego przeżyć”. I jeszcze — „Nie patrzyłam nigdy na nikogo z góry i taką pozostałam po dziś dzień, wyrozumiałą dla ludzi, pełną tolerancji dla ich przeżyć i słabości”<sup>15</sup>. Odżegnywała się od nacjonalizmu<sup>16</sup>. Po wojnie nie zapisała się do partii — „Marzyłam o tym, żeby żyć w takim ustroju, gdzie nie będę szykanowana ani jako Żydówka, ani jako żona komunisty”<sup>17</sup>.

Aktywność polityczna męża zamknęła przed Klarą możliwość kontynuowania pracy nauczycielskiej w szkolnictwie żydowskim, do prowadzenia zajęć w placówkach szkolnictwa powszechnego nie miała zaś wymaganych uprawnień<sup>18</sup>. W pierwszej połowie lat trzydziestych Mirska wyuczyła się zatem zawodu manikiurzystki, z powodzeniem uprawiała go do 1939 r. Przy tej okazji ujawnił się jej naturalny talent — umiejętność słuchania czy, jak to sama określała, „wysłuchiwanie ludzi”, „wchłaniania w siebie cudzych trosk i zmartwień oraz przejmowania się

12 K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 114.

13 *Ibidem*, s. 210.

14 *Ibidem*, s. 211.

15 *Ibidem*.

16 *Ibidem*.

17 *Ibidem*, s. 473.

18 *Ibidem*, s. 274.

nimi”<sup>19</sup>; narzędzie to niespełna dekadę później znakomicie wykorzystała podczas pracy protokolantki w CŻKH.

We wrześniu 1939 r. Mirscy opuścili Warszawę i udali się do Kowła, do rodziny Michała. Najpierw wyruszył on, niedługo potem dołączyły do niego Klara z Mają. Po ataku III Rzeszy na ZSRR Mirskie trafiły na Ural, Michał — do Bykowa w obwodzie stalingradzkim, gdzie objął stanowisko dyrektora szkoły. W ciągu następnych czterech lat kilkakrotnie jeszcze zmieniali miejsce pobytu i rozdzielali się na dłużej lub krócej. Wojnę przeżyli w ZSRR, zdarzało się, że przebywali w skrajnie trudnych warunkach, cierpieli głód, ciężko chorowali..., sami nie doświadczyli jednak Zagłady. On wrócił do kraju w 1944 r. razem ze sformowaną w ZSRR I Armią Wojska Polskiego. Zapewne jeszcze w wojsku, ale tuż przed powrotem albo zaraz po dotarciu na tereny dopiero co wyzwolone spod niemieckiej okupacji, przypuszczalnie pod mniej lub bardziej otwarcie wyrażoną presją, spolszczył brzmienie personaliów rodowych na „Michał” i „Mirski” — pseudonimy, których używał w konspiracji KPP-owskiej<sup>20</sup>. Jego legitymacja potwierdzająca członkostwo w ZPP z kwietnia 1944 r. została wystawiona jeszcze na nazwisko Tabacznik<sup>21</sup>. Nie jest jasne, kiedy Klara przyjęła nowe nazwisko męża. Początkowo posługiwała się nim niekonsekwentnie — chociaż w dokumentach Komisji od początku funkcjonowała jako Mirska, jeszcze w sierpniu 1945 r. zdarzyło się, że przeprowadzony przez siebie wywiad sygnowała nazwiskiem Tabacznik<sup>22</sup>.

Powrót do kraju i konfrontacja z całkowitą destrukcją świata, w którym żydowscy Polacy żyli przed Zagładą — świata, do którego od zawsze przynależała — wywołał w Mirskiej szok. W jej wspomnieniach z pierwszych tygodni po przyjeździe do Polski niedowierzanie, przerażenie i rozpacz mieszają się z poczuciem całkowitego wykoźnienia i wyobcowania. „Byliśmy ludźmi z dwóch różnych planet” — pisała po latach o sobie i o tych, którzy wojnę przeżyli pod okupacją

19 *Ibidem*, s. 277.

20 Zob. G. Berendt, *Michała Mirskiego rozrachunek...*, s. 290. Więcej na temat zmian nazwisk dokonywanych przez żydowskich Polaków na przełomie wojny i pokoju zob. E. Koźmińska-Frejłak, *Po Zagładzie. Praktyki asymilacyjne Ocalałych jako strategię zadomawiania się w powojennej Polsce (1944/45–1950)*, w druku.

21 Zob. AŻIH, S/330/1, Legitymacja ZPP, k. 59.

22 Zob. AŻIH, 301/532, Relacja Józefa Majora, k. 8.

niemiecką<sup>23</sup>. „Musiało przejść dużo czasu, bym potrafiła się dopasować do [nich] [...], by zrozumieć, co czuli i jakimi się stawali w obliczu prób, których im nie szczędził okrutny czas”<sup>24</sup>. W tym okresie Mirska zachłannie zbierała wiedzę o Zagładzie, uczyła się tego, czego sama nie przeżyła, szukała odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób możliwe stało się wymordowanie tak wielu ludzi. Dlatego między innymi, jak później wyznawała, „pociągała [ja] praca w Komisji”<sup>25</sup>.

Stałą posadę w CŻKH Mirska uzyskała w lipcu 1945 r.<sup>26</sup>, ale pracę dla niej podjęła *de facto* już wczesną wiosną tego roku — nie później niż w kwietniu<sup>27</sup> — chwilę po tym jak z mężem i córką przyjechała do Łodzi, by tam osiąść, jak się okazało, tylko na kilka lat. Do jej zadań od początku należało zbieranie wywiadów. Sztukę ich prowadzenia oraz notowania przekazywanych przez rozmówcę treści poznawała — za poradą Filipa Friedmana, ówczesnego dyrektora Komisji — czytając transkrypty sporządzone zaraz po wyzwoleniu przez Mejlecha Bakalczuka, prawie o dekadę od niej starszego nauczyciela szkół żydowskich, publicysty i literata, jednego ze współzałożycieli CŻKH, autora pierwszych relacji<sup>28</sup>. Referując przeszło dwadzieścia lat później swoje wrażenia z tej lektury, eksponowała „obiektywizm” zapisu, jego „beznamiętność” i „realizm”, dzięki którym „pokazał on [Bakalczuk] [...] prawdziwie nieszminkowany obraz przeżyć” ocalałych, zarazem „budząc [...] grozę i jednocześnie ciągnąc w gąszcz niesamowitych przejawów ludzkich postaw w sytuacjach stwarzanych przez sadyzm ludzki”<sup>29</sup>. Dorobek Bakalczuka — autora stenogramów zeznań żydowskich Polaków, którzy przetrwali okupację niemiecką — z pewnością stanowił dla Mirskiej istotny punkt odniesienia, zwłaszcza na starcie jej kariery protokolantki.

23 K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 445.

24 *Ibidem*.

25 *Ibidem*, s. 447.

26 Zob. AŻIH, 303/XX/44, Imienne zgłoszenie o wstąpieniu do pracy Klary Mirskiej, k. 35.

27 Zob. K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 448.

28 Mejlech (Melech) Bakalczuk (Bakalczuk-Felin, 1896–1960), opracował m.in. relacje członków oddziału partyzanckiego Maksyma Misiury ochraniającego obóz żydowskich uciekinierów na Pole-siu, w tym własną, a także relacje o likwidacji gett w Łachwie i Tuczynie. Pod koniec 1945 r. opuścił Polskę.

29 Zob. K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 447–448.



W zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, w zespole 301<sup>30</sup>, zachowało się bez mała 250 protokołów relacji, których autorką była Mirska (w kilku przypadkach jej współautorstwa, a 18 z nich zostało podpisane nazwiskiem Tabacznik) oraz co najmniej sześć jej transkryptów, zaklasyfikowanych — skądinąd nie jest jasne, według jakiego klucza — jako „pamiętniki” i włączonych do zespołu oznaczonego sygnaturą 302<sup>31</sup> (pośród nich pod numerem 37 — zeznanie Zylberberga). Wyjawszy kilkanaście wywiadów z 1958 r., pozostałe powstały w latach 1945–1949 — w okresie zatrudnienia Mirskiej w charakterze referentki i pracowniczki naukowej najpierw w Komisji, a po jej przekształceniu w 1947 r. w ŻIH — w łódzkim oddziale Instytutu; zakończyła tam pracę z dniem 30 czerwca 1949 r.<sup>32</sup> Jedynie Róża Bauminger spisała podobną liczbę protokołów<sup>33</sup>. Co czwarty spośród zachowanych w AŻIH transkryptów relacji odebranych przez Mirską (64 zeznania) liczył więcej niż 15 stron, objętość dziewiętnastu z nich przekraczała 50 stron<sup>34</sup>. Mirska przyjmowała zeznania po polsku i w jidysz — nieznacznie przeważają te pierwsze, z co najmniej dwiema osobami porozumiewała się po rosyjsku<sup>35</sup>. Rozmawiała z ocalałymi i nieżydowskimi świadkami Zagłady. Byli między nimi kobiety i mężczyźni, ludzie w różnym wieku, choć z reguły dorośli (tylko kilka osób nie skończyło 18 lat), mniej i bardziej

30 Przechowywany w AŻIH zespół 301 — Zbiór relacji Żydów ocalałych z Zagłady — gromadzi około 7000 jednostek archiwalnych (6966), ostatnia sygnatura to 301/7297. Są to teksty o różnym charakterze. Najwcześniejsze z nich pochodzą z lata 1944 r., kiedy na dopiero co wyzwolonych spod niemieckiej okupacji terenach organizowano podwaliny późniejszej Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, ostatnie zostały spisane w w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.

31 Przechowywany w AŻIH zespół 302 — Zbiór pamiętników Żydów ocalałych z Zagłady — gromadzi około 350 jednostek archiwalnych. Przy klasyfikowaniu spisanych przez Mirską zeznań jako pamiętników decydująca okazała się zapewne ich długość. Nie posłużono się jednak tym kryterium konsekwentnie.

32 Po przeprowadzce do Warszawy w 1949 r. Mirska podjęła pracę w Dziale Zagranicznym Agencji Robotniczej, następnie przez krótki czas pracowała w redakcji rosyjskiej PAP, wreszcie — w Dziale Zagranicznym Polskiego Radia, gdzie była zatrudniona do 1956 r. W 1964 r. w wieku 37 lat zmarła córka Mirskich — Maja Zelman. Pod koniec czerwca 1969 r. Mirscy wyemigrowali do Danii. Nie wiele wiadomo o ich życiu tam, poza tym że nawiązali ponoć kontakt z działającymi na Zachodzie strukturami Bundu; zob. G. Berendt, *Michała Mirskiego rozrachunek...*, s. 300–301. Zmarli tam w odstępie czterech lat — Klara w 1990 r., w 1994 Michał; są pochowani na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie.

33 Odwołuję się tu do wyciężeń własnych, które opieram na wskazaniach wyszukiwarki w bazie relacji dostępnej na komputerach w ŻIH.

34 Odwołuję się do obliczeń własnych.

35 Zob. AŻIH, 301/897, Relacja Samuela Margolina; *ibidem*, 301/5575, Relacja Wiery Żiżło.

wykształceni, wielu profesji, a także bez zawodu, pochodzący ze wsi, wielkich miast i miasteczek, z rozmaitych stron przedwojennej Polski. Zazwyczaj Mirska przeprowadzała wywiad z jedną osobą, zdarzało się jednak, że spotykała się z kilkoma świadkami naraz<sup>36</sup>. Część jej interlokutorów przedstawiała swoje wojenne losy od początku niemieckiej okupacji aż do jej zakończenia. Inni koncentrowali się — sami z siebie lub na życzenie protokolantki — na jakimś ich wycinku, np. wydarzeniu, miejscu, osobie prześladowcy, temacie. W lipcu 1946 r. została oddelegowana do zbierania świadectw ocalałych po tzw. aryjskiej stronie oraz nieżydowskich Polaków, którzy udzielali schronienia Żydom<sup>37</sup>.

Przy spisywaniu relacji Mirska niewątpliwie korzystała z „instrukcji dla zbierania” — odpowiednio — materiałów historycznych, etnograficznych oraz przeżyć dzieci z okresu okupacji niemieckiej przygotowanych przez pracowników naukowych Komisji i wydanych w drugiej połowie 1945 r.<sup>38</sup> Znała te publikacje na tyle dobrze, że w marcu 1946 r. wyznaczono ją, wraz ze Szmerke Kaczergińskim i Genią Silkes, do ich omówienia na seminarium pracowniczym zorganizowanym w ramach cyklu „Nasze wydawnictwa”<sup>39</sup>. Ślad sformułowanych w nich wskazówek, do których Mirska stosowała się — niekiedy z naddatkiem — można odnaleźć w protokołach zeznań jej autorstwa, także w wywiadzie z Zylberbergiem. Przystępowała zatem do ich zbierania „z całą powagą, sumiennością i oddaniem”<sup>40</sup>. W myśl zaleceń Józefa Kermisza, autora uwag metodologicznych do broszury nr 1, starała się „zdobyć pewne przygotowanie i znajomość badanej rzeczywistości”, zachować „bezstronność [w] przyjmowaniu nowego oświetlenia faktów [...] [i ich] notowaniu”, „indywidualnie” podchodzić do świadka, „nie zmieniać

36 Zob. np. AŻIH, 301/3333, Wywiad z Hercke Cedrowskim, Tojwie Drajhornem i Jankielem Borkowskim; *ibidem*, 301/4098, Relacja Mojżesza i Brajndli Siekierków.

37 Zob. AŻIH, 303/XX/11, Posiedzenie kierownictwa CŻKH 27 lipca 1946 r., k. 65.

38 Zob. *Instrukcje dla zbierania materiałów historycznych z okresu okupacji niemieckiej*, Łódź 1945 [zeszyt 1]; *Instrukcje dla zbierania materiałów etnograficznych z okresu okupacji niemieckiej*, Łódź 1945 [zeszyt 2]; *Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich w okresie okupacji niemieckiej*, Łódź 1945. Wszystkie trzy zeszyty serii metodologicznej zostały opublikowane również w przekładzie na jidysz w jednym tomie; zob. *Metodologiszse onwejjungen cum ojsforszn dem hurbn fun Pojlitszn Jidntum*, Łódź 1945.

39 Zob. AŻIH, 303/XX/6, Ogłoszenie, k. 2.

40 Zob. *Instrukcje dla zbierania materiałów historycznych z okresu okupacji niemieckiej...*, s. 7.

w czymkolwiek” jego zeznań”<sup>41</sup>. Historię świadka — jeśli to było możliwe — przedstawiała na tle przeżyć środowiska, do którego należał, uwzględniając przy tym „wszelkie szczegóły sprawy, nawet zdawałoby się pozornie nieważne”, osobno też charakteryzowała zeznających i oceniała ich wiarygodność<sup>42</sup>. Niekiedy, tak jak w przypadku relacji Zylberberga, uwiarytelnionej podpisem żydowskiego klimontowianina Aszera Grinberga, konfrontowała treść wywiadu z innymi świadkami i/lub świadectwami.

Uznając prymat odgórnie skodyfikowanych reguł kompletowania świadectw, przy ich zbieraniu Mirska kierowała się również własną wizją roli protokolantki, która zasadzała się w jej przekonaniu na byciu medium — „przekazicielem myśli i uczuć ludzkich powstałych w jakże strasznych czasach”<sup>43</sup>. Mirska miała świadomość, że — jak pisała — „ludzie, którzy składają [jej] zeznania, są tylko przypadkowymi wędrowcami, do których [ona] się zbliżyła, którym również jest potrzebna, a którzy odejdą od [niej]”<sup>44</sup>. Do prowadzącego wywiad należało jej zdaniem stworzenie bezpiecznej, możliwie komfortowej dla świadka przestrzeni do zwierzeń. Protokolant zatem powinien — zaznaczała — „pozostawać w cieniu”, a jednocześnie „być aktywny” — „poprzez wtrącone pytanie czy uwagę powinien umieć stworzyć atmosferę bliskości między sobą a świadkiem, aby wzmocnić w nim przeświadczenie, że jego przeżycia są doniosłe, i skłonić go do możliwie najdokładniejszego ich relacjonowania” — wyjaśniała dalej<sup>45</sup>. Ona sama

41 *Ibidem*, s. 7–9.

42 *Ibidem*, s. 9–10. „Pewne szczegóły w zeznaniach świadka wydały mi się niejasne, dlatego też już po przeczytaniu protokołu zadałam jej kilka pytań [...]” — pisała Mirska w komentarzu do relacji Estery Rubinsztejn. Jej zeznanie komentowała dalej: „Jeszcze teraz świadek przeżywa wiele, gdy opowiada o swoich przejściach. Poznać, że ją te opowiadania męczą, że są to wszystko prawdziwe przeżycia, które do dziś dnia wywołują wstrząs”; zob. AŻIH, 301/1013, k. 15 [odpis]. Z kolei Szulima Gotliba charakteryzowała w następujących słowach: „lubi koloryzować. Ma manię wielkości, którą można nazwać niewinną, bo nikomu nie szkodzi, a wywołuje tylko uśmiech pobłażania. Fantazja jego jest bardzo ograniczona. Kłamstwa zawarte w jego wypowiedzi są pozbawione polotu. Można je łatwo wyłowić”; zob. *ibidem*, 301/3581, k. 1 [odpisu]. O 74-letnim Mojżesz Sura-wiczu pisała: „Jest to jeszcze b[ardzo] krzepki starzec. Były bogacz w miasteczku o silnym charakterze. Będąc po stronie sowieckiej, namawiał Żydów do nieprzyjmowania sowieckich paszportów. Ze względu na wiek i osłabienie pamięci podaje cyfry i daty mocno przesadzone”; zob. *ibidem*, 301/4096, k. 1 [odpisu].

43 K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 463.

44 *Ibidem*, s. 454.

45 Zob. K. Mirska, *Wprowadzenie*, s. 35–36.

z powodzeniem dokładała wysiłków, by w miarę możliwości ułatwić mówienie o najcięższych nawet doświadczeniach. „Ludzie opowiadali mi o wszystkim. Zagłędałam w głąb ich dusz i nieraz wydawało mi się, że zagłędam w otchłań” — odnotowywała po latach<sup>46</sup>. Wracając pamięcią do tamtego okresu, stwierdzała: „To, co mi ludzie opowiadali, przestawało być zwykłym zeznaniem, stawało się spowiedzią”<sup>47</sup>.

Mirska w działaniu i intuicyjnie raczej niż na bazie dogłębnych przemyśleń stworzyła własny styl i technikę prowadzenia wywiadu. Korzystała z wypraktykowanej w przeszłości umiejętności prowadzenia rozmów z bardzo różnymi ludźmi: „potrafiłam zadawać pytania, nawiązywać kontakt między sobą a człowiekiem, który się przede mną wypowiadał” — wspominała<sup>48</sup>. Odbierając relację, koncentrowała się całkowicie na rozmówcach: „zagłębiałam się w ich przeżycia i zapominałam o wszystkim”<sup>49</sup>. „Nie byłam jednak protokolantem, który w sposób bezosobowy przyjmuje od ludzi zeznania” — oceniała z perspektywy czasu<sup>50</sup>. Pracowała z oddaniem i pasją. Napędzała ją niemożliwa do zaspokojenia ciekawość, chęć zrozumienia. „Wciąż chciałam wiedzieć — tłumaczyła — jak to się mogło stać, że tylu ludzi zginęło”<sup>51</sup>. Charakterystyczny jest jej komentarz do zeznania Tadeusza Kalskiego, szesnastoletniego chłopaka, który — według słów Mirskiej — był „zupełnie do Żyda niepodobny”, mówił „z chłopska” i „był analfabeta”<sup>52</sup>. „Inteligencję posiada o wiele niżej średniej. Nie orientuje się w datach. Nie potrafi samodzielnie nic opowiedzieć i jedynie odpowiada na pytania” — stwierdzała, by następnie skonstatować: „Dziwne jest, że chłopiec tak mało pojęty jednak wiedział, że należy uciekać z getta. Potrafił się uratować i wydostać nieraz z b[ardzo] ciężkich opresji. Żadnego głupstwa nie popełnił. Wywiad z nim dowodzi, że nie tylko inteligencja i spryt ratują człowieka. W tym wypadku instynkt życia, którym kieruje się każde żyjące stworzenie, pomógł też temu dziecku”<sup>53</sup>.

46 K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 455.

47 *Ibidem*, s. 456.

48 *Ibidem*, s. 447.

49 *Ibidem*, s. 454.

50 *Ibidem*.

51 *Ibidem*, s. 447.

52 Zob. AŻIH, 301/2987, k. 6 [odpisu].

53 *Ibidem*.

W to, co robiła, Mirska angażowała się bez reszty. Emocjonalnie podążała za zeznającymi. „Pograżyłam się w niezdrowym klimacie potwornych przeżyć [...]” — zanotowała w latach sześćdziesiątych<sup>54</sup>. Towarzyszyła im: „Ludzie, którzy siadali naprzeciwko mnie przy moim stole, również wyłączaali się z otaczającego ich życia. [...] Wracali w nieodległą przeszłość. A ja starałam się ich przeszłość wiernie utrwalić na papierze”<sup>55</sup>. Dbała, by zeznający identyfikowali się z tym, co i jak z ich przeżyć opowiedziała — zdecydowaną większość przygotowanych przez nią transkryptów sygnują podpisy świadków, a nieliczne przypadki braku autoryzacji wyjaśniała<sup>56</sup>.

Odręcną wersję protokołu Mirska przygotowywała przypuszczalnie — w zgodzie z podpowiedziami Noego Grüssa — zaraz po zakończeniu wywiadu (w razie zwłoki — przekonywał Grüss — „koloryt i świeżość opowiadania oraz szczegóły [mogły] się zatrzeć”<sup>57</sup>). Nic nie wiadomo o tym, by potrafiła stenografować, zapewne po prostu „notowała wszystko”<sup>58</sup> (albo prawie „wszystko”), a część z tego, co i jak świadek mówił — zapamiętywała. Rekonstruuąc opowieść, scalała ją i układała w porządku chronologicznym, ewentualnie tematycznym. Tworzyła narrację pierwszoosobową, w której głos oddawała składającemu relację, ustępowała przed jego językiem, usuwając jednocześnie ślady swojej obecności — pytania, uwagi, zachęty... Wtrącenia w innych językach niż ten, w którym prowadziła rozmowę ze świadkiem, w szczególności wypowiedzi osób, o których on/ona opowiadali, zapisywała — obok ich tłumaczenia, także w brzmieniu oryginalnym. Karty transkrybowanych przez Mirską protokołów pokrywają wersy gęsto wypełnione równymi, drobnymi literami (stawianymi w pośpiechu?), nierzadko trudnymi do odczytania. Nie jest jasne, czy Mirska od razu pracowała „na czysto”,

54 K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 456.

55 *Ibidem* s. 454.

56 Na przykład w komentarzu pod relacją Abrahama Feldmana czytamy: „Pomimo tego, że podpisu na jego wywiadzie nie ma, gdyż nie miał jeszcze [czasu] przyjść i nie przyszedł [?], zasługuje w zupełności na zaufanie”; zob. AŻIH, 301/2797, b.p. Z kolei w związku z oskarżeniami wysuwany mi wobec Henryka Herberga, dotyczącymi jego zachowania się w czasie wojny i po jej zakończeniu, które do Mirskiej dotarły już po tym, jak rozpoczęła z nim wywiad, odstąpiła ona od kontynuowania spotkań, wyjaśniając, że robi to ze względu na więcej niż niewyraźną sylwetkę dra Herberga, zmniejszającą wartość jego wywiadu”; zob. AŻIH, 301/3328, k. 1-2 [odpisu].

57 Zob. *Instrukcje dla badania przeżyć dzieci żydowskich w okresie okupacji niemieckiej...*, s. 7.

58 *Ibidem*, s. 5.

czy zaczynała od brudnopisu, który po ułożeniu przepisywała. Tak czy owak duża część jej rękopiśmiennych transkryptów wygląda, jakby miała charakter roboczy — znaczą je skreślenia, umieszczone w interliniach wstawki, adnotacje na marginesach, jak gdyby do ostatniej chwili nie ustawała w pracy redakcyjnej — poszukiwała najlepszej formuły do przekazania tego, co i jak powiedział świadek, ciągle sobie coś jeszcze z jego relacji przypominała, coś dopowiadała, uściślała... Na różne sposoby Mirska udoskonalała też niekiedy treść maszynowych odpisów relacji. W myśl zalecenia *Instrukcji...*<sup>59</sup> sporządzała je na podstawie rękopisu. Początkowo prawdopodobnie zajmowała się tym sama, przynajmniej gdy chodzi o protokoły polskojęzyczne, w późniejszym okresie przekazywała materiał maszynistce, ale i wtedy przed oddaniem gotowych już transkryptów do centrali raz jeszcze przeglądała maszynopis — uzupełniała nieczytelne dla przepisyującego fragmenty (na co wskazują wypełnione jej charakterem pisma puste miejsca w maszynopisie), a także korygowała całość. (Przypuszczalnie Mirska miała trudność z używaniem maszyny do pisania z hebrajską czcionką, w każdym razie gdy pod koniec 1947 r. w łódzkim oddziale ŻIH w związku z redukcją etatów zabrakło „żydowskiego maszynisty”, swoje wywiady w jidysz przepisywała sama, ale w tłumaczeniu na polski<sup>60</sup>). Ostateczne odpisy zebranych przez Mirską zeznań bywają bogatsze w informacje niż wersja pierwotna tekstu, podczas gdy w wypadku protokołów innych autorów rzecz z reguły przedstawia się odwrotnie.

Nie wiadomo, w jakim trybie zapadła decyzja o druku relacji Zylberberga. Bez wątplenia jednak znaczący udział w jej podejmowaniu miała Mirska, która od początku była przekonana o dużej wartości tego świadectwa. Prawdopodobnie zresztą to ona właśnie zainicjowała przedsięwzięcie. Zachowany w dokumentacji CŻKH, niedatowany plan wydawniczy na trzeci i czwarty kwartał 1947 r. nie przewidywał tej publikacji<sup>61</sup>, nie figurowała ona też w okrojonej o jedną pozycję

59 *Ibidem*, s. 7.

60 Zob. AŻIH, 310/2146, Pismo z oddziału ŻIH w Łodzi do ŻIH w Warszawie, 15 grudnia 1947 r., b.p.

61 Zob. AŻIH, 303/XX/184, Plan wydawniczy Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej na III i IV kwartał 1947 r., k. 1-2. Z publikacji zapowiedzianych w planie ukazał się jedynie *Prospekt wydawnictw Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*; zob. *ibidem*, k. 1. Warto zaznaczyć, że na jedenaście wymienionych tam pozycji opublikowano tylko jedną.

innej wersji planu — na drugie półrocze 1947 r. (też niedatowanej)<sup>62</sup>. Opracowania wspomnień Zylberberga nie wyszczególniono również we wcześniej formułowanych projektach Komisji<sup>63</sup>. Uwzględniają je dopiero zmodyfikowany zapewne „plan wydawniczy CŻKH projektowany na najbliższe [drugie] półrocze”, przekazany przez CŻKH do American Joint Distribution Committee w połowie lipca 1947 r.<sup>64</sup>, oraz „plan preliminowanych kosztów i przewidywanych wpływów”, dostarczony kilka tygodni później — pod koniec pierwszej dekady sierpnia 1947 r.<sup>65</sup> Tymczasem wiadomo, że przygotowania do wydania relacji ruszyły wczesną wiosną 1947 r.; w „Księdze rachunkowej” CŻKH z datą 4 kwietnia 1947 r. odnotowano, że Mirska otrzymała zaliczkę za „Pamiętnik o zagładzie Żydów z Klementowa”<sup>66</sup>. Skład książki został opłacony w drugiej połowie czerwca 1947 r.<sup>67</sup> Jej druk w standardowym dla wydawnictw CŻKH nakładzie 5 tys. egzemplarzy ukończono w listopadzie, do obiegu trafiła ona jednak nie wcześniej niż w drugiej połowie miesiąca<sup>68</sup>, najpewniej w ogóle na przełomie roku 1947 i 1948 — „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, który zazwyczaj informację o publikacjach CŻKH przekazywał na bieżąco, ukazanie się wspomnień Zylberberga odnotował dopiero w połowie stycznia<sup>69</sup>.

Relację Zylberberga przygotowała do druku Mirska, poprawki na zachowanej w zbiorach ŻIH wersji redakcyjnej (?) tekstu zostały nakreślone jej charakterem pisma<sup>70</sup>. Udział członków Kolegium Redakcyjnego

62 Zob. AŻIH, 350/2326, Plan wydawniczy na II półrocze 1947 r., k. 8–9.

63 Zob. AŻIH, 303/XX/185, Budgetary Estimate of the Centr[al] Jew[ish] Historical Committee in Poland for the year 1946, k. 3.

64 Zob. AŻIH, 350/2326, Plan wydawniczy CŻKH na II półrocze 1947 r., k. 36 i 39.

65 Zob. AŻIH, 350/2327, Plan wydawniczy Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, k. 35; zob. także pismo przewodnie CŻKH do planu, wysłane do American Jewish Joint Distribution Committee z 9 sierpnia 1947 r., podpisane przez Józefa Kermisza i Nachmana Blumentala; *ibidem*, k. 31. Joint był głównym źródłem finansowania prac Komisji.

66 Zob. AŻIH, 303/XX/80, Księga rachunkowa 1947, k. 124.

67 Zob. *ibidem*, k. 128.

68 Zob. AŻIH, 310/2146, Pismo łódzkiego oddziału ŻIH do ŻIH w Warszawie, 17 listopada 1947 r., b.p. Jego autorzy informują: „Nawiązując do ustnego polecenia kol. Blumentala odebrania z drukarni książki »Klementów« komunikujemy, że drukarnia żąda uiszczenia całkowitej należności w sumie zł 110 tys.”.

69 Zob. *NOWE WYDAWNICTWA ŻYDOWSKIE. Żyd z Klementowa opowiada...*, „Biuletyn ŻAP”, 16 I 1948, s. 4.

70 Zob. AŻIH, 310/2489. Mirska za pracę nad książką otrzymała honorarium — w sumie 24 000 zł, w dwóch wypłatach — 10 000 zaliczki na poczet prowadzonych prac i pozostałą kwotę już

w opracowaniu edycji był raczej wyłącznie symboliczny. Michał Borwicz i Józef Wulf od wczesnej wiosny 1947 r. przebywali poza Polską — najpierw w Skandynawii, później w Paryżu, skąd już nie wrócili do kraju. Z kolei Nachman Blumental i Józef Kermisz w okresie najgorętszych prac nad książką koncentrowali się prawdopodobnie na przeprowadzce Komisji do Warszawy i jej przekształceniu w ŻIH, którym zaraz po jego utworzeniu współkierowali, pełniąc funkcję — odpowiednio — dyrektora Instytutu i jego zastępcy. We wprowadzeniu do książki Mirska podnosiła przymioty wspomnień krawca z Klimontowa. Pisała, że rozpoczęta przez Zylberberga „pomału i cicho” opowieść, którą snuł „jakby z jego pamięci wyływały, jedno po drugim, obrazy, historie, a on przekazywał je kolejno, wedle porządku chronologicznego”, złożyła się na „od razu gotową” całość, ona zaś przed publikacją wykreśliła z niej jedynie „parę oczywistych powtórzeń”. Ich usunięcie — zapewniała — „nie zaszkodziło całości”<sup>71</sup>. Zestawienie oryginalnej relacji z jej wersją wydaną drukiem przeczy jednak słowom protokolantki.

Mniejsza już nawet o to, że oprócz poprawek stylistycznych nanieionych w imię jasności i spójności przekazu — zmian szyku wyrazów w zdaniu, przesunięć kilku fragmentów relacji czy nowego jej podziału na akapity — Mirska w trakcie redakcji wprowadzała korekty do informacji podanych przez Zylberberga<sup>72</sup>, dodawała i/lub precyzowała także dane w oryginalnym zeznaniu nieobecne, ewentualnie zaledwie zasygnalizowane<sup>73</sup>, a nawet że drobnych fragmentów wspomnień, z nie zawsze jasnych powodów, po prostu nie uwzględniła w wydaniu

po wydrukowaniu książki, zob. *ibidem*, 310/2146, Pismo ŻIH do Oddziału w Łodzi z 19 grudnia 1947 r., podpisane przez dyrektora Instytutu Nachmana Blumentala i sekretarza generalnego Rafała Gerbera, b.p.

71 Zob. K. Mirska, *Wprowadzenie*, s. 36.

72 Mirska konsekwentnie zastępowała błędnie wskazaną przez Zylberberga nazwę obozu koncentracyjnego w Płaszowie, do którego — według jego słów — mieli w sierpniu 1940 r. trafić Żydzi z Klimontowa — na obóz w Bełżcu, dokąd Niemcy ich wywieźli w rzeczywistości; zob. s. 47; skądinąd Zylberberg lokalizował Płaszów w „województwie lubelskim”, ewentualnie „przy granicy z Sowietami”, zob. s. *ibidem*.

73 Na przykład według transkrypty z 1945 r. w pewnym momencie Zylberberg z bratem trafili do nowej kryjówki, w której już znajdowali się wcześniej ukryci Żydzi, ich liczba w druku została uściślona do czterech osób; inny przykład — w pierwotnie zapisanej wersji zeznania żandarm niemiecki Schumann wyprowadził z jednego z mieszkań w getcie sandomierskim wszystkich tam obecnych, którzy następnie zostali rozstrzelani; z wydania książkowego wynika, że jedna, wskazana z imienia i nazwiska, osoba zdołała uciec; zob. *ibidem*, odpowiednio s. 103 i 79.



książkowym<sup>74</sup>. Dokonała bowiem również wielu modyfikacji, które poważnie ingerowały w sens wypowiedzi Żylberberga. Ogromna ich większość zmierzała *de facto* do ochrony wizerunku grupy większościowej. To dlatego Mirska usunęła niektóre wyimki zeznania „Żyda z Klimontowa” dotyczące udziału Polaków w Zagładzie. Opustki objęły informacje dotyczące około dwudziestu Żydów i Żydówek zamordowanych podczas niemieckiej okupacji i zaraz po jej zakończeniu przez Polaków (z czego dwojga — przez „polską policję”)<sup>75</sup>. W druku znikły dwie oddzielne wzmianki o w sumie trojgu żydowskich Polakach, w tym dwojgu dzieciach, zadenuncjowanych Niemcom przez polskich sąsiadów. W trakcie redakcji został wycięty fragment opowiadania o udaremnionej (?) próbie gwałtu na dwóch ukrywających się żydowskich dziewczynach, zdanie o Polakach, którzy załatwiali potrzeby fizjologiczne na cmentarzu żydowskim, i — osobno — inne jeszcze o dewastowaniu przez Polaków cmentarza żydowskiego. Publikacja milczy o kilku przypadkach rabunku mienia należącego do Żydów, o których Żylberberg opowiedział w 1945 r. — o rozkradaniu różnego rodzaju dóbr pozostawionych po wywózce z getta ich prawowitych właścicieli, o zawłaszczaniu rzeczy oddanych Polakom „na przechowanie”. W czasie przygotowywania tekstu do edycji z części opisów wyeliminowano drobne niekiedy uwagi wskazujące na rozpowszechnione w polskim społeczeństwie resentymenty, niejednokrotnie nawet wrogość do Żydów, na gotowość grupy większościowej do stosowania wobec prześladowanych przemocy, wreszcie — na trudności, jakie napotykali Żydzi poszukujący ratunku, czy na niechęć okazywaną im przez ukrywających. Wyrugowano z niego również napomknięcia, które unaoczniały wszechobecność poczucia zagrożenia, jakie w żydowskich Polakach wzbudzali ich nieżydowscy współobywatele.

Dla złagodzenia wymowy przekazu Mirska zmieniała kwalifikacje zbiorowe, którymi posłużył się Żylberberg — zawężyła oznaczoną nimi

74 Mirska usunęła np. ustęp, w którym Żylberberg, umiejscawiając w czasie wydarzenia z kwietnia 1940 r., odniósł się do sytuacji na frontach w tamtym okresie; zob. s. 45; w druku nie pojawiła się też podana przez Żylberberga informacja, że żołnierzami, którzy we wrześniu 1939 r. wjechali ciężarówką do Klimontowa, kierował „człowiek” z samochodu pancernego; zob. s. 41.

75 Podane tu i dalej obliczenia opierają się na opracowanej na użytek tego wydania liście znaczących zmian redaktorskich dokonanych w trakcie przygotowania książki do druku w 1947 r., zob. *Zestawienie różnic między tekstem maszynopisowego transkrypty relacji a pierwszym wydaniem wspomnień Lejba Żylberberga*, s. 150–176. Omawiając tu i dalej takie zmiany, odwołuję się do tegoż zestawienia.

grupę (np. w kilku miejscach „Polaków” zastąpiła „mieszczanami” albo „chłopami”, zgodnie z klimatem epoki „partyzantów” w tekście wyparli „AK-owcy” ewentualnie „NSZ-owcy”), niekiedy uzupełniała je o określenia marginalizujące zasięg zbiorowości dopuszczającej się przemocy wobec Żydów (np. sprawców mordu nazywa nie „Polakami” — za Zylberbergiem — lecz „polskimi złoczyńcami”, cmentarz bezczeszcili już nie „mieszkańcy”, ale „ludzie z półświatka”).

Odrębną kategorię zmian wprowadzonych przez Mirską do relacji Zylberberga przed jej ogłoszeniem drukiem stanowiły modyfikacje tekstu ukierunkowane na ochronę obrazu grupy własnej — żydowskich Polaków. Dotykały one w szczególności tego, co Zylberberg powiedział o członkach Judenratu i policji żydowskiej, a w kilku przypadkach także o pojedynczych ocalałych. Liczba takich korekt (około 40) była mniejsza o 25% niż ingerencji dokonanych w odniesieniu do wizerunku zbiorowości większościowej (około 55). W trakcie redakcji Mirska usunęła niektóre przedstawione przez Zylberberga opisy nadużyć Żydów przedstawicieli lokalnych elit władzy wyłonionych z nadania niemieckiego okupanta: korzystania przez nich z przywilejów wynikających z zajmowanego stanowiska i/lub czerpania z niego zysku, nierzadko kosztem innych Żydów, podejmowania dla własnych korzyści współpracy z Niemcami przy prześladowaniu mieszkańców getta, stosowania wobec nich przemocy, kierowania się własnym interesem, także wbrew dobru ogółu. Edycja wspomnień krawca z Klimontowa z 1947 r. została okrojona o część przykładów korupcji, kumoterstwa, prywaty i donoszenia na innych, czego dopuszczali się członkowie Judenratu oraz funkcjonariusze policji żydowskiej — dowodów nie tylko braku troski o społeczność pochodzenia, jej zaniedbywania czy powstrzymywania się od działań na jej rzecz, ewentualnie dla jej ochrony, ale czasem po prostu — szkodenia.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego Mirska zdecydowała się — wbrew doskonale znanym sobie regułom — tak głęboko ingerować w treść świadectwa, musi się opierać na domysłach. Dotarcie do niej utrudnia i to, że przy redakcji tekstu Mirska nie była konsekwentna. W rezultacie wprowadzone przez nią zmiany nie zaważyły na niezwykle krytycznym obrazie Judenratu i policji żydowskiej, jaki odmalował Zylberberg.

Nie wpłynęły one również na polepszenie wyłaniającej się ze słów krawca z Klimontowa negatywnej co do istoty wizji nieżydowskich Polaków i ich stosunku do żydowskich współobywateli, choć, jak należy sądzić, osłabiły nieco jej umocowanie. Wydaje się przy tym, że dokonane przez Mirską korekty w nikłym jedynie stopniu wiązały się z wymogami cenzury państwowej (za przejaw nielicznych jej konsekwencji należy uznać zmianę wprowadzoną do wypowiedzi o ustanowionej po wojnie wschodniej granicy Polski czy opisane już wcześniej określanie wszelkich wrogo do Żydów nastawionych formacji partyzanckich mianem AK lub NSZ). Biorąc pod uwagę krąg odbiorców książki, ograniczony do użytkowników języka jidysz, nie ulega kwestii, że to właśnie ich — przedstawicieli grupy własnej — Mirska chciała osłonić przed przekazem Zylberberga. Niewykluczone, że strzegła ich przed „zwątpieniem” — jak sama to określiła — przekonując, że „właśnie w Klimontowie, który doświadczył działania najdzikszych instynktów, widzimy przecież, że sam rdzeń narodu zarówno żydowskiego, jak i polskiego ocalał”<sup>76</sup>. Jeśli nawet robiła to wbrew zapisanemu przez siebie samą doświadczeniu ocalałych, to kierowała się przy tym głęboką wiarą, że w nowym ustroju możliwa będzie odbudowa życia żydowskiego. Być może właśnie po to, by ułatwić przyszłą adaptację żydowskich Polaków, nie dopuściła też do upublicznienia personaliów części ofiar i sprawców mordów na żydowskich Polakach dokonanych przez ich nieżydowskich sąsiadów.

W otwierającym recenzję książki zdaniu Benjamin Mosiężnik stwierdzał: „Właściwym autorem tej książki jest małomiasteczkowy krawiec z Klementowa, Lejb Zylberberg...”<sup>77</sup>. Tę na pozór prostą konstatację można uznać za namacalny dowód na to, że proveniencja wydrukowanej wersji tekstu z różnych powodów była nieoczywista. Trudno o jednoznaczne wyjaśnienie, dlaczego na okładce książki i karcie tytułowej zabrakło nazwiska Zylberberga, nie zostało ono też uwzględnione na stronie redakcyjnej publikacji. O autorstwie „Żyda z Klimontowa” czytelnik dowiaduje się dopiero z adnotacji Kolegium Redakcyjnego, w którym przy tej okazji pada również nazwisko Mirskiej (skądinąd personaliów twórcy/czyni grafiki reprodukowanej na okładce nigdzie w książce nie podano). Nie była to sytuacja dla wydawnictw CŻKH

76 Zob. s. 38.

77 B. Mosiężnik, *Oczyrna zwykłego Żyda...*, „Mosty”, 7 II 1948, nr 17 (139), s. 6.

wyjatkowa — relacji Janiny Heschels, ogłoszonej drukiem rok wcześniej, także nie podpisano jej nazwiskiem<sup>78</sup>. Jednocześnie wydaje się, że określenia zawarte w nadanych przez redaktorów Komisji tytułach obu tych pozycji — „dwunastoletnia dziewczyna” i „Żyd z Klimontowa” — zostały użyte w celu wypełnienia tego samego zadania — by odbiorca traktował narratorów spisanych w nich opowieści jako nosicielei losu zbiorowego. Niezależnie jednak od tego zabiegu, mimo wszelkich korekt wprowadzonych bez udziału autorów obu tych świadectw zachowały one swój własny, indywidualny głos.

Między dokumentami CŻKH zachował się kilkustronicowy, zapisany odręcznie projekt książki zatytułowanej „Z notatnika protokolanta”<sup>79</sup>. To zaledwie roboczy szkic pomysłu. Tekst jest niepodpisany, ale zarówno jego treść (nazwiska i/lub charakterystyka osób, których relację przyjął/ęła jego autor/ka), jak i charakter pisma autora/ki wskazują na Klarę Mirską. Zgodnie z konceptem „Książka wywiadów” (takie określenie również pojawiło się w notatce) miała zostać wydana w dwóch tomach, z których jeden obejmowałby „przeżycia Żydów w zetknięciu z Polakami”, drugi zaś — „wywiady innego rodzaju”<sup>80</sup>. Dowiodłaby ona „jeszcze raz” — czytamy — „jak straszne było męczeństwo Żydów, że nawet jeden protokolant niemający specjalnych aspiracji ani naukowych, ani literackich zebrał jednak w ciągu swej pracy w zetknięciu z różnymi szarymi ludźmi wiele cennego materiału”<sup>81</sup>. Dokument powstał przypuszczalnie pod koniec 1946 r. (kilka miesięcy po tym, jak Mirska zaczęła zbierać wywiady z tymi, którzy ukrywali się po tzw. aryjskiej stronie lub udzielali takim osobom schronienia<sup>82</sup>). Do pomysłu Mirska wracała myślami po latach, żałując, że nie zostawiła sobie kopii przeprowadzonych przez siebie wywiadów. „Mogłaby

78 Więcej na ten temat zob. E. Koźmińska-Frejlak, *Tytuł książki jest prosty i skromny...*, w: J. Heschels, *Oczyrna dwunastoletniej dziewczyny*, Warszawa 2015, s. 15 i n.

79 Zob. AŻIH, 303/XX/184, Z notatnika protokolanta, k. 16–19. Pracownikiem AŻIH — Michałowi Czajce, Agnieszce Reszce i Monice Taras — dziękuję za pomoc w odczytaniu tekstu notatki.

80 Zob. *ibidem*, k. 16.

81 *Ibidem*.

82 Czytamy w nim: „ostatnie kilka miesięcy specjalną uwagę zwracałam na wywiady z tak zwaną aryjską stroną”; zob. *ibidem*.

z nich powstać wstrząsająca książka. I nie ja byłabym autorem tej książki. Nie poczuwałabym się do jej autorstwa” — konstatowała<sup>83</sup>.

Pośród zeznań wymienionych przez Mirską w kontekście projektu znalazły się także wspomnienia Zylberberga, w rzeczywistości wydane osobno, nieco tylko później. Ich publikację, pisała już w 1947 r., traktowała jako „pierwszy krok w wypełnianiu woli tych wszystkich, którzy powierzyli [jej] swoje przeżycia”<sup>84</sup>. Dodawała dalej: „Świadkowie chcieli bowiem, by ich doświadczenia zostały upowszechnione, a jest to pragnienie setek tysięcy Żydów wyrażone w ostatniej drodze: aby świat dowiedział się o ich bólu i wywarł pomstę za ich śmierć”<sup>85</sup>. Decydując się na powtórny edycję książki po bez mała siedemdziesięciu pięciu latach od jej pierwszego wydania, przyznajemy rację słowom Mirskiej. Naszą publikacją chcieliśmy zarazem zwrócić uwagę na rolę, jaką ona i wielu innych zbieraczy świadectw — protokolantów i protokolantek, z reguły pozostających w cieniu i/lub zapomnianych — odegrało i wciąż odgrywa w rekonstrukcji i pisaniu historii Zagłady.

\* \* \*

*Żyd z Klimontowa opowiada* jest pierwszą pozycją w serii „Wydanie Krytyczne Prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej” przełożoną z języka jidysz. Podstawę przekładu stanowi tekst ogłoszony drukiem w 1947 r. — w tej postaci wszedł on do dorobku Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. Książka po raz pierwszy ukazuje się w całości po polsku. Wcześniej dostępne były jedynie jej fragmenty w tłumaczeniu Heleny Wajeman<sup>86</sup> oraz — osobno — Sary Arm<sup>87</sup>. Na użytek naszego wydania książkę przełożyła Bella Szwareman-Czarnota. Porównała ona ponadto opublikowaną wersję relacji z jej maszynopisowym odpisem i zestawiała z rękopiśmiennym transkrypcją sporządzonymi w 1945 r., wynotowując zmiany w tekście wspomnień wprowadzone podczas

83 Zob. K. Mirska, *W cieniu wiecznego strachu...*, s. 463.

84 Zob. *eadem*, *Wprowadzenie*, s. 39.

85 *Ibidem*.

86 Zob. *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 194–201.

87 Zob. *Apendix*, w: J. Tokarska-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012, s. 245–261.

ich redakcji. Na tej podstawie zostało opracowane w formie tabeli *Zestawienie różnic między tekstem maszynopisowego transkryptu relacji a pierwszym wydaniem wspomnień Lejba Zylberberga*. Obejmuje ono przede wszystkim przypadki znaczniejszych modyfikacji treści relacji, tzn. takich, które ingerują w sens wypowiedzi krawca z Klimontowa, w tym również usunięte przed drukiem fragmenty maszynopisu.

Książka zgodnie z założeniem edytorskim przyjętym dla całej serii została opublikowana w całości, w układzie niezmienionym w stosunku do edycji z 1947 r., wraz ze znajdującą się w pierwodruku notą Kolegium Redakcyjnego, przedmową Klary Mirskiej i transkryptem informacji zawartych na stronie redakcyjnej pierwszego wydania oraz z zachowaniem wprowadzonego wówczas podziału tekstu na rozdziały. Do publikacji włączono kopie tych samych co w 1947 r. ilustracji — trzy fotografie z Klimontowa użyczone Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przez Centralny Komitet Bundu w Polsce. Za niecelowe natomiast uznano zamieszczenie wykazu obejmującego trzydzieści pięć pozycji wcześniej opublikowanych przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną, które w pierwszym wydaniu zajmują pięć ostatnich stron. Pominęliśmy też spis treści odnoszący się do zawartości publikacji z 1947 r. w przekonaniu, że lepszym przewodnikiem po obecnej edycji będzie spis sporządzony na jej potrzeby. Wszelkie ingerencje w treść oryginału podajemy w nawiasie kwadratowym. Mowa w szczególności o wyjaśnieniach, bez których sens tekstu pozostałby niejasny, lub też wprowadzonych w sytuacji, gdy pozostawienie go bez komentarza mogłoby zostać odczytane jako przeoczenie autora edycji.

Jako standard przyjęto jednolity zapis kwot — cyframi. Nazwy miesięcy w datach zostały rozwinięte. Skrótów literowe nazw urzędów, instytucji i organizacji zapisywaliśmy bez kropek i wielkimi literami, poprawiliśmy pisownię niemieckich stopni wojskowych. Nazwiska i imiona ujednoliliśmy, w tekście podając je w zapisie prawidłowym, w stosownym przypisie natomiast wskazywaliśmy oboczności i transkrypcję oryginalną. Nie ujednoliliśmy natomiast nazwy Żydowskiej Służby Porządkowej, na której określenie Zylberberg używał wymiennie słów „policja” i „milicja” — uznaliśmy, że takie rozwiązanie wierniej oddaje koloryt jego języka (ewentualnie jego odwzorowanie dokonane

przez Mirską). Z tego samego powodu w odpowiednich przypisach charakteryzowaliśmy sposób zapisu słów/fraz/wypowiedzi — gdy w którejś z wersji tekstu relacji, uwzględniając również jej rękopis i maszynopis, transkrybowano je alfabetem łacińskim i/lub alfabetem hebrajskim, ale w innym języku; tak zapisane słowa/zwroty po polsku oznaczyliśmy w tekście indeksem <sup>P-P</sup>.

Obecne wydanie książki *Żyd z Klimontowa opowiada* zostało poszerzone o *Postłowie* Adama Kopciowskiego. Przedstawia on pokrótce historię Żydów w Klimontowie, prezentuje sylwetkę Lejba Zylberberga i charakteryzuje złożoną przez niego relację; całość zamyka omówienie recepcji wydania z 1947 r. Adam Kopciowski jest również autorem przypisów do książki oraz — jeśli nie zaznaczono inaczej — do *Zestawienia różnic...* Osobno oznaczono przypisy pochodzące od tłumaczki. By nie zakłócać lektury tekstu pierwotnego, wszystkie przypisy dodane do niego obecnie zostały umieszczone na końcu wspomnień. Dla odróżnienia przypisy pochodzące z pierwotnego wydania — oznaczone kolejnym numerem i gwiazdką — znalazły się na dole strony. Informacje, o które zostały one poszerzone w niniejszym wydaniu, umieszczono w nawiasie kwadratowym i oznaczono inicjałem autora przypisu A.K.

Jak wiele tekstów w serii, także ten wiele zawdzięcza rozmowom, za które szczególnie dziękuję Monice Taras.

*Ewa Koźmińska-Frejłak*

*Żyd z Klimontowa opowiada* jest pierwszą pozycją w serii „Wydanie Krytyczne Prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej” przełożoną z języka jidysz. Zasadniczą część książki stanowią wspomnienia Lejba Zylberberga, krawca z Klimontowa. Koncentrują się one na latach okupacji niemieckiej, obejmują jednak okres dłuższy — aż do połowy kwietnia 1945 r. Siła relacji Zylberberga zasadza się nie tylko na tym, że zapamiętał on całe sekwencje wydarzeń, które stały się udziałem jego i innych Żydów — przede wszystkim — z Klimontowa, lecz także na wyrazistym ładunku emocjonalnym tego świadectwa. Zylberberg z właściwą dla lewicowej optyki ostrością przedstawił stosunki panujące w getcie, przejmująco odmalował również niechętną, niekiedy wrogą postawę nieżydowskich Polaków wobec Żydów poszukujących ratunku.

Opowieść Zylberberga zapisała Klara Mirska, przedstawicielka Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej w Łodzi. Ona też zainicjowała wydanie tej relacji, a następnie przygotowała tekst do druku. Publikację traktowała jako „pierwszy krok w wypełnianiu woli tych wszystkich, którzy powierzyli [jej] swoje przeżycia”. „Świadkowie chcieli bowiem — pisała — by ich doświadczenia zostały upowszechnione, a jest to pragnienie setek tysięcy Żydów wyrażone w ostatniej drodze: aby świat dowiedział się o ich bólu i wywarł pomstę za ich śmierć”. Decydując się na powtórny edycję książki po bez mała siedemdziesięciu pięciu latach od jej pierwszego wydania, przyznajemy rację słowom Mirskiej. Naszą publikacją chcieliśmy zarazem zwrócić uwagę na rolę, jaką ona i wielu innych zbieraczy świadectw — protokolantów i protokolantek, z reguły pozostających w cieniu lub zapomnianych — odegrało i wciąż odgrywa w rekonstrukcji i pisaniu historii Zagłady.

*Ewa Koźmińska-Frejlik*

יידישער  
היסטארישער  
אינסטיטוט  
ŻYDOWSKI  
INSTYTUT  
HISTORYCZNY

ISBN 978-83-66485-71-6



9 788366 485716